

Najstarsze dzieje Przedborza (Tomasz A. Nowak)

28.04.2010.

Przedbórz wciąż nie może się doczekać porządnej monografii. Trudno stwierdzić, kiedy osada Przedbórz powstała. Pierwsza wzmianka pochodzi z roku 1145, ale oczywiście pierwszy zapis nie oddaje nam faktycznego momentu założenia osiedla ludzkiego. Tego momentu nie sposób w żaden sposób uchwycić. Byłoby to możliwe w przypadku, gdyby ktoś postanowił założyć osadę na surowym korzeniu, czyli wybrać do tej pory niezamieszkane miejsce i sprowadzić tam ludzi, ale na tych terenach osadnictwo jest bardzo stare, na pewno sprzed chrześcijańskich. Bez wątpienia wpłynęło na rozwój miasta miało położenie na ważnych szlakach handlowych, łączących wschód z zachodem.

Inna sprawa, to pochodzenie nazwy miasta. Najbardziej popularna wersja mówi o tym, że osada leżała przed borem. Przyjmując ją można poczynić jeszcze jedną uwagę. Otóż w bór byłby Puszczą Radomską. Skoro późniejsze miasto było ostatnim większym skupiskiem ludzkim przed wielkim lasem, to nazwa Przedbórz mogła być nadana tylko z perspektywy terenów leżących na północ od Puszczy Radomskiej. Stąd też Przedbórz należałoby pierwotnie łączyć z Wielkopolską i dopiero późniejsze zmiany administracyjne na stałe przypisały go do Małopolski. Inna wersja pochodzenia miasta łączy go z założycielem i jego imieniem - Przedbórem. Takie imię rodowe (we wczesnym średniowieczu charakterystyczne imiona były przypisane do danego rodu) w najbliższej okolicy występuje u Zadorów z Chełma i Bąkowej Góry oraz u Pobogów, późniejszych Koniecpolskich z Wielgomłyn. Nie wiadomo u którego z tych rodów imię występuje pierwotnie. Ale ewentualnego założyciela można by się doszukiwać w jednym z nich.

Istotną kwestią jest też czas nadania miastu praw miejskich. Najczęściej przyjmuje się, że miało to miejsce za panowania Kazimierza Wielkiego. Sądzą jednak, że nastąpiło to znacznie wcześniej. Argumentem za tym jest dobre położenie miasta na ważnym szlaku handlowym i na rzece, na której, jak wskazują źródła (1145 rok), była komora celna. W Polsce XIII wieku przypada okres kolonizacji. To czas przenoszenia miast z prawa polskiego na niemieckie. Tak dzieło się w przypadku pobliskiego Radomska czy Brzeżnicy. Byłoby więc dziwne, gdyby z lokacją Przedborza zwlekano, tym bardziej, że położenie geograficzne mogło tylko pomóc w rozwoju miasta. Wydaje się więc, że król Kazimierz albo przeniósł miasto z prawa polskiego na prawo niemieckie, albo - co bardziej prawdopodobne - odnowił dawne prawo i obdarował mieszczan lepszymi przywilejami. Trudno odgadnąć, co było tego przyczyną, bo powodów mogło być wiele, np. pożar, po którym miasto należało szybko odbudować. O najstarszej takiej tragedii mamy wzmiankę z 1341 roku. Pożar, jaki nawiedził miasto w pierwszych latach XV stulecia, spowodował zniszczenie miasta i utratę dokumentu z przywilejem lokacyjnym. Zniszczenie dokumentu uniemożliwiło zwyczajne potwierdzenie go przez kolejnego władcę. Koniecznością stało się wystawienie nowego. Z prośbą o to zwrócono się do Władysława Jagiełły, który przychylił się do prośby mieszczan i nadał miastu przywilej z prawem niemieckim (2 kwietnia 1405 roku), wzorując się przy tym na Chęcinach.

Kilka stów trzeba wspomnieć o herbie Przedborza i symbolice jego elementów. Zalicza się on do grona tych, które w swoim godle posiadają elementy architektoniczne. Składa się z dwóch wież, ze stożkowymi dachami, flankujących bramę bez podwoi. W XVIII wieku na pieczęci burmistrzowskiej widniało nieco inne godło. Nadal były to dwie wieże, ale miały korony nad sobą, po środku zaś była wieża luzem, niższa od wież z bramy, zwieńczona stożkowym dachem. Takie godło w herbie miasta wiążą się z obecnością w nim ważnego zamku królewskiego. Henryk Seroka, heraldyk, który zajmował się herbami miast Małopolski, tłumaczy pojawienie się w herbie koron próżni odbudowy autorytetu królewskiego w II poł. XVII wieku po okresie zniszczeń wojennych. Pierwsze dziesięciolecie następnego stulecia przyniosły kolejne modyfikacje. W epoce saskiej zaczęto w heraldyce miejskiej stosować nie jedną a kilka koron (trzy w Przedborzu). Autor ten podkreśla, że charakterystyczne jest umieszczenie koron na wieżach budowli, symbolizujących królewskie zamki przypada na okres ich zniszczenia i degradacji. Korony królewskie miały symbolizować gwarancję powrotu opieki króla nad miastami i podniesienia ich z upadku.

Zamek

Zamek przedborski to chyba najbardziej znany zabytek miasta i nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że obecnie nie istnieje, oraz że tak na prawdę to bardzo niewiele o nim wiadomo. Nim powstał zamek murowany, pewnie mniej wiącej w tym samym miejscu musiało istnieć jakieś inne - zapewne drewniane - miejsce obronne. Genezy umocnień tego typu należy dopatrywać się wraz z powstaniem osady leżącej na przeprawie rzecznej. Gdy do tego dodamy, że Pilica była granicą księstwa, to umocniony gród staje się prawie faktem. Pytanie tylko, kiedy to nastąpiło?

Powszechnie zamek w Przedborzu wiąże się z fundacją Kazimierza Wielkiego. Kronikarz Janko z Czarnkowa pisze o wybudowaniu na nowo dworu i miasta, czyli wcześniej jakieś umocnienia istniały tu musiały. Jan Długosz piszący w XV wieku już wprost wyliczył przedborski zamek w ród fundacji króla Kazimierza. I jest to całkiem prawdopodobne. Archeolodzy badający sondą fragmenty miasta doszli do wniosku, że pierwotny zamek powstał gdzieś między 1350 a 1375 rokiem. Usytuowany był na przeprawie przez rzekę na północ od miasta. Na dawnym wzgórzu zamkowym dzisiaj stoją budynki mieszkalne.

Jedynym zachowanym reliktem po tej budowli jest dzisiaj przypora, wykonana z miejscowego piaskowca. Pierwotnie przystawała ona do muru obwodowego w północno-wschodniej części założenia zamkowego. W niektórych częściach miasta zachowały się piwnice, także prawdopodobnie będące pozostałościami zamkowych budowli.

Archeolodzy wyróżnili cztery fazy powstawania zamku. Pierwszy z nich można łączyć z panowaniem Kazimierza Wielkiego. W trzeciej ćwierci XIV wieku powstał budynek mieszkalny o wymiarach 13 na 31 m. i czworoboczna wieża 4,7 na 5,2 m. Drugi etap przypada na XV wiek i wiąże się hipotetycznie z Władysławem Jagiełłą. Wzniesiono wtedy czworobok murów obwodowych z drewnianą zabudową wnętrza. Po dwóch kolejnych rozbudowach w czasach nowożytnych obiekt ten został doszczętnie zniszczony w trakcie wojen ze Szwedami i z upadku już nie podniósł.

Spadku znaczenia militarnego zamku przedborskiego można się dopatrywać już znacznie wcześniej. Paradoksalnie powodem tego był spokój, jaki zapanował w Polsce centralnej już od XV wieku. Wojen nie widziano tu aż do potopu szwedzkiego. W podobnej sytuacji było wiele tego typu obiektów w Polsce. Nikomu nie zależało na utrzymywaniu wartości obronnych zamku w spokojnych czasach, tym bardziej, że silne umocnienia nie były potrzebne dla utrzymania spokoju wewnątrz. Na dawny już zanik funkcji militarnych wskazuje także określenie przez lustratorów obiektu jako pałacu a nie zamku. Do tego dochodzi pożar, jakiemu uległ w 1638 r., z którego już nie próbowano go podwignąć.

Jednak dopiero po niszczycielskiej działalności wojsk szwedzkich nastąpił jego ostateczny kres. Lustracja starostwa przedborskiego przeprowadzona gdzieś w latach 1660 - 1664 tak opisała jego stan: Jest zamek w Przedborzu murowany, w dolnych izbach dwa są piece i okna, w innych górnych pokojach okien i pieców nie masz, jeno pod nie fundamenta wystawione, przetoż zalecamy panuj staroście, aby wcześniej zabiegał [zapobiegał] dalszej ruinie tak pięknego pałacu, mianowicie dachem nowym opatrzyć kazać. Przy tych ruinach był browar, ale także zniszczony i ograbiony ze sprzętów kotła w nim, ani garnca nie masz.

Na nic było upomnienia i wciąganiu następnych kilkudziesięciu lat ruina zamku się powiększała. Kolejna lustracja (z 1745 roku) ujawniała, że tylko nad częścią budynku był jeszcze dach. Do murów przylegały chatki biedoty. Dwa zamkowe obiekty sprzedano w dom. Zachowały się jeszcze wówczas fragmenty czworobocznej wieży wjazdowej, która istniała jeszcze w połowie XIX wieku, ale stopniowo była rozbierana. W 1765 roku zamek był już zupełnie opuszczony. Lustratorzy zapisali, że zamek w starych murach spustoszał, zrujnowany, nad trzema izbami miał dach, reszta wali się. Prawdopodobnie w końcu XV wieku zamek przestał być rezydencją królewską i przeszedł w formie dzierżawy, jako niegrodowe starostwo (tzn. że starosta nie wykonywał żadnych funkcji administracyjnych) w ręce dzierżawcy.

Dzierżawa taka była znacznym źródłem dochodów, starano się więc ją jak najwięcej takich beneficjów. Dzierżawy takie nadawał król, przeważnie dożywotnio, ale szlachta traktowała je praktycznie jako część własnego majątku. W takiej sytuacji po zmarłym ojcu obejmował je syn. Spośród starostw przedborskich znamy jedynie kilku. Pierwszym był w 1458 roku Marcin Chocimowski. Piastował też urząd kuchmistrza królewskiego i starosty brzezińskiego. Wraz z żoną Dorotą byli dostawcami wilczych skór na dwór królewski. Nie wiemy

w jakich okolicznościach przedborskie starostwo przeszło w ręce rodziny Leżewskich.

W 1519 roku od wdowy po Hieronimie Leżewskim i jego synów starostwo przedborskie odkupił Abraham Leżewski, starosta inowłodzki i ryczywolski. W 1521 roku mieszczenie z Przedborza oskarżyli go, że zmusza ich do robót, podwyższonych opłat oraz że wykorzystując swoje stanowisko i mieszka się w wewnętrzną sprawę samorządu. Abraham zmarł zapewne ok. 1529 roku, od tej daty na tej dziedzinie widzimy jego syna Jana (ur. ok. 1498 r.), który był również kasztelanem konarskim i sieradzkim (od 1541 roku), kasztelanem powiatowym (od 1540 roku) i małogoskim (od 1545 roku), starostą stromieckim (od 1549 roku). Od 1531 roku był także wójtem przedborskim i sołtysem w Zuzowach. Z tego ostatniego ustąpił w 1546 roku na rzecz niejakiego Hondzyskiego.

Jan i Urszula Leżewscy otrzymali w dożywocie Przedbórz i należącej do niego wieś. W maju 1547 roku Zygmunt Stary nadał im dożywotnio niektóre dochody (tzw. stacje) ze starostwa przedborskiego. Nadanie to zostało uznane na sejmie warszawskim z 1563/64 roku, z tym że czwarta część dochodów miała iść do skarbcza Rzeczypospolitej. W 1550 roku Jan Leżewski odstąpił w dożywocie swemu synowi, dworzaninowi królewskiemu - noszącemu to samo imię - dobrą przedborskie. Darowizna ta zakwestionowana wspomniany już wyżej sejm z 1563/64 roku. To zapewne tej sprawie dotyczy uczyniona wówczas wzmianka, że nadano Leżewskiemu starostwie przedborskie wszy kilka od Piotrkowa na wieczność. Pod koniec życia (w 1563 roku) Leżewski zrzekł się kasztelanii małogoskiej i odstąpił starostwo przedborskie w 1569 roku Olińskiemu (Olińskiemu). Dnia 31 października 1558 roku w Przedborzu Jan Leżewski zawarł kontrakt z Mikołajem Małachowskim, dworzaninem królewskim, na wieczystą zamianę gruntów we wsi Majkowie. Po tej transakcji obie strony mogły swobodnie budować tam stawy. Dokument ten potwierdził 7 grudnia tego samego roku król Zygmunt August w Piotrkowie. Kolejnym starostą, którego ujawniony źródła jest Jan Baranowski herbu Jastrzębiec, żonaty z Marianną Pieniążek, zmarł w 1631 roku. Był od 1619 roku kasztelanem małogoskim i od 1624 roku wojewodą sieradzkim. Brał udział w wojnie z Turkami w 1621 roku wraz z wojskiem wystawionym przez województwo sandomierskie (na własny koszt wystawił 6 husarzy). W 1624 roku nabył za zgodą królewską starostwo nowokorczyńskie. Jako wojewoda sieradzki brał udział w sejmikach sieradzkich w latach 1626 i 1627. Sejmy z lat 1627, 1629 i 1631 wyznaczyły go komisarzem do uspokojenia zatargów granicznych od strony Łódzka. W czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta III Wazy wystąpił na sejmiku w Szadku z projektem wyboru na tron polski obcokrajowca, czym ciesząc się na siebie niechęć szlachty. Przypuszczano, że uczynił to na zlecenie elektora brandenburskiego, ale nie znaleziono na to dowodów. Nie wiadomo dokładnie od kiedy był starostą przedborskim. Jego biograf prof. Władysław Czapliński przypuszcza, że stał się to w 1621 roku. Jednak już w 1619 roku nadał dziesięcinę z Woli Przedborskiej na rzecz kościoła w Chełmie. Z racji sprawowanego w Przedborzu urzędu starosty był również opiekunem parafii i miał do tego prawo. Jeszcze inną datę podaje spis urzędników województwa sieradzkiego. Według tego opracowania objęcie tego stanowiska nastąpiło w 1610 roku. Na stanowisku pozostawał do śmierci, która nastąpiła 1634 roku.

Po nim starostwo objął prawdopodobnie Stanisław Koryciński, kasztelan biecki, zmarły w 1659 roku. Najprawdopodobniej starostwo to odstąpił Karolowi Zygmuntovi Przerbskiemu. Ten na przedborskim urzędzie był do roku 1657.

Przez około 60 lat nie wiemy nic na temat obsady starostwa. W 1724 roku wynikł spór pomiędzy mieszczanami a ówczesnym starostą Janem Bobrownickim. Chodziło o sprawę wyrobu gorzalki. Ugodę zawarto 13 grudnia 1724 roku, na mocy której każdy mieszczanin pałacy gorzalki winien płacić miastu od garnca gorzalczanego po 1 zł i 18 gr.

Od 1758 roku starostą był Adam Małachowski, krajczy koronny. O tej postaci można powiedzieć już znacznie więcej. Urodził się w 1706 roku a zmarł w 1767 roku. Był bardzo aktywny na ówczesnej scenie politycznej. Publicznie debiutował w 1732 roku jako marszałek zerwanego sejmiku w Szadku. Na sejmie w 1758 roku był marszałkiem, a na trzech następnych posłem. Był wielkim przeciwnikiem rodziny Czartoryskich i ich reform. Najczęściej w swej praktyce sejmowej był narzędziem w rękach możnych magnatów. Tak dorabiał się majątku. W XVIII - wiecznej Rzeczypospolitej był personą znaną i to z nienajlepszej strony. Małachowski to klasyczny przykład warcholstwa, ale z wielką fantazją. W literaturze znany jest przede wszystkim z dokonanych pijackich, które uwiecznił Jędrzej Kitowicz w swym "Opisie obyczajów za panowania Augusta III". Przypomnę tylko, że autor ten zaliczył go do czterech największych pijaków ówczesnej Rzeczypospolitej. Jeden z obcokrajowców, który przybył do Polski

w 10 lat po śmierci Małachowskiego, tak że sędysza o sławie szlachcica i zapisał, że w ten sposób przepisał astronomiczną wówczas sumę miliona złotych, ale wyczyny te nie zrobiły jakiegoś większego uszczerbku w jego majątku.

Po śmierci Adama wakuja starostwo zostało nadane w 1767 roku Tomaszowi Prusakowi (Prusakowi), pułkownikowi wojsk koronnych. Ale nominacja ta natrafiła na sprzeciw rodziny Małachowskich. Prawdopodobnie doszło do ugody pomiędzy pułkownikiem a Piotrem Małachowskim, synem Adama. Jednocześnie specjalna komisja uznała to starostwo za wolne i nadała je 26 lipca 1768 roku Piotrowi Małachowskiemu. Ale dokument króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z 3 grudnia 1765 roku, w którym władca bierze w opiekę przedborskich ród przed nadmiernymi obciążeniami ze strony starosty Piotra Małachowskiego, wskazuje że starostwo zostało przynajmniej w tym roku i przez następne lata trwało sprzeczności o te dobra. Zarówno Adam, jak i Piotr (zm. 1799 r.) byli też właścicielami we wsi Zuzowy, co oczywiście wiązało się z kolejnymi dochodami.

Miasto

Nie zachowała się bezpośrednia wzmianka na temat daty założenia miasta. Kronikarz Janko z Czarnkowa - przypomnijmy - stwierdził tylko, że miasto i dwór zostały odnowione przez Kazimierza Wielkiego. Nie znamy daty lokacji i kwestii z nią związanych. Zmieniała się też lokalizacja miasta, które pierwotnie było usytuowane blisko Starej Wsi.

Miasto dosyć wcześnie odgrywało ważną rolę w życiu gospodarczym kraju. Leżało na ważnym szlaku handlowym, o charakterze nie tylko krajowym, ale też i europejskim. Mając takie warunki oczywiście samo też na tym korzystało. Przez Małopolską prowadziła trakt z Rusi przez Hrubieszów – Krasnystaw – Lublin – Kazimierz do Radomia. Stąd do Wrocławia wiodła droga przez Skrzynno – Opoczno – Łęka – Przedbórz – Radomsko – Brzeźnica – Wieluń. Traktem tym szli też kupcy włoscy do Krakowa, Lublina i dalej na zachód.

Nieco światła na dzieje miasta rzucają ustalenia znanego historyka prof. Felika Kuryka. W 1424 roku znany jest właściciel, Marcin, który kupił u dziedzica Rączek, Macieja, część boru przy drodze z Prawkowic (Pratkowic) do Rączek. Las ten wnuk Marcina, Maciej, przekazał w 1439 roku prebendarzowi przedborskiemu ks. Stanisławowi. Właścicielstwo w miastach było wtedy źródłem pokaźnych dochodów, bowiem przynależały do nich prawa do poboru różnych opłat, np. z prawa miejskiej, z dzierżaw jatek i kramów, czy wreszcie z posiadania pól. Na przełomie XV i XVI wieku właścicielstwo przeszło w ręce rodziny Wnuków. W 1501 roku zostało ono sprzedane przez Wojciecha i Jana Wnuków mieszczańskiemu przedborskiemu Stanisławowi Bowczowskiemu za 120 grzywien, w 1514 roku odkupił je Jan Wantuszek, właściciel radomszczański wraz z sołectwem w Zuzowych i z kolei sprzedał w niewiadomym czasie Marciniowi Ligonowi z Chełma. Ten odsprzedał je dziedzicowi Chełma Janowi Leżeńskiemu. Leżeński w 1547 roku częściowo dołbr włościańskich o wartości 100 grzywien odstąpił swemu sędziemu Jerzemu Nowodworskiemu. W późniejszych czasach należało do rodziny Kazanowskich, a od 1569 roku do Macieja Zalińskiego (Zalińskiego). W 1540 roku właścicielstwo to obejmowało 3 części ziem, dwie duże części i część. W sumie było warte 125 grzywien. W dzierżawę oddawano nie tylko dochody ze starostwa, ale także z samego miasta. Jednak dla Przedborza udało się wychwycić w źródłach tylko dwa nazwiska dzierżawców miasta. Pierwszym znanym był od 1486 roku Marcin Chociamowski, a drugim w 1576 roku Maciej Leżeński.

Niewiele można powiedzieć o samym mieście i jego topografii. Jego centrum stanowił rynek i jego najbliższe okolice. Tu były kościoły, karczma, w przyrównanych domach były sklepy, warsztaty i kramy. Na przełomie XVII i XVIII wieku wybudowano w pierzei późnocnej domy z podcieniami. Po ogromnych zniszczeniach miasta w 1939 roku do dziś zachowały się tylko nieliczne z nich. Nie wiemy jak długie i szerokie były ulice, czy posiadały bruki, ile było studzien (co jest istotnie ze względów higienicznych), czy istniała kanalizacja w okresie staropolskim. Na wiele z tych pytań odpowiedzi dałyby prace archeologiczne.

Most

Skoro miasto położone było nad rzeką niezbędnym było dla niego most. Kwestia ta wiązała się nie tylko z budowlą użyteczności publicznej, ale także z dochodami i sprawą własności mostu. Oczywiście dzisiaj nie sposób uchwycić momentu jego powstania, nim powstał musiano sobie radzić w inny sposób - szukać brodu. Pierwsza wzmianka o mostowym w Przedborzu

pochodzi z 1425 roku. Most miał nie tylko znaczenie- komunikacyjne dla miejscowych, był też źródłem dochodów, choć nie dla nich. Pobierane mostowe zasilało najpierw kasę kolegiaty św. Floriana na Kleparzu w Krakowie, a od 1507 roku dochody z tego źródła przeznaczono dla Akademii Krakowskiej. W czasie lustracji z lat 1660 - 1664 mostowe było już przekazane na rzecz starosty przedborskiego, z zastrzeżeniem, by czerpane z tego korzyści miały przekazywać na remonty i utrzymanie w dobrym stanie mostu. Można się więc domyślać, że poprzedni właściciele zbytnio o most nie dbali.

Ale i starostwo na stałe nie przejął mostu. Po jakimś czasie przeszło ono w ręce prywatne. Lustracja z 1789 roku wspomina, że należał do wspomnianego już starosty przedborskiego Piotra Małachowskiego. W tym czasie przedborski most, za zgodą Komisji Edukacji Narodowej, został odnowiony dużym kosztem. Zdaje się, że kwestia prawna mostu nie była w pełni rozwiązana, skoro nadal coś do powiedzenia w jego sprawie miał wójt KEN, czyli zwierzchnik Akademii Krakowskiej. Po staroście przedborskim odziedziczyła most jego żona Tekla z Wodzickich (zm. 1829 r.).

Mam wiadomo też na temat struktury gospodarczej miasta. W 1536 roku Przedbórz posiadał 130 domów i ok. 700 mieszkańców. W ciągu XVI wieku liczba mieszkańców tu ludzi mogła dochodzić do 1000. W 1636 roku liczyło nawet 1200 mieszkańców. Samo miasto miało w 1540 roku 64 łany ziemi, do których dochodziły ogrody i łąki. Taka liczba łanów ziemi w stosunku do liczby mieszkańców pozwoliła F. Kyrkowi na wyciągnięcie wniosku, że pomimo funkcjonowania tu rzemiosła, Przedbórz miał przede wszystkim charakter rolniczy. W 1775 roku było 154 dymów, w tym 40 należałych do katolików, 21 domów do duchowieństwa, 3 domy folwarczne, 10 było w browarze, karczmach i młynach, budowle miejskie uzupełniał zdezelowany park. W 1790 roku wszystkich domów było 123, a ogółem mieszkańców było 758.

Oczywiście poza zajęciami rolniczymi mieszczanie parali się rzemiosłem, choć szczegóły nie znamy. Wiadomo, że w mieście istniały trzy młyny. Jeden z nich wspomniany jest już roku 1430, jego dzierżawcą był Mikołaj Kaczorek. Mieszczanie w XVI wieku mieli obowiązek korzystania tylko z młynów królewskich w Przedborzu i w młynie zwanym Owczarnia koło Zuzowych. W latach 60. XVII wieku jeden z nich zwany był „Ceglanym”. Położony był na Pilicy i wyposażony był w dwa koła, w tym jedno zniszczone. Podczas częstych powodzi nie pracował, podobnie był zresztą w czasie suszy. Jego właściciel miał obowiązek płacenia z niego czynszu 60 florenów rocznie, ale uważał, że to za dużo. Lustratorzy przychylił się do jego prośby i obniżyli czynsz o 10 florenów. Poza tymi opłatami powinien hodować dwa wieprze, co oszacowano na 10 florenów, 4 kapłony, ale z tego obowiązku się nie wywiązywał. Powinien też w razie potrzeby chodzić do pracy z siekierą przy naprawie zamku. W połowie XVIII wieku jeden z młynów nad rzeką, niedaleko cmentarza żydowskiego, zwany był Robak. W tym czasie istniał też młyn pod Policzkim zwany Wójcowski, co świadczy, że młyn ten był na pierwotnym uposażeniu wójty przedborskiego). Inny młyn nazywał się Molendziński (tj. młynarski, łac. molendinum – młyn) i położony był na stawie za mostem. Miało jedno koło, którym mieli sody piwne i gorzalczy. Także i on często miał przestoje w pracy ze względu na suszę. Młynarz płacił z niego 10 grzywien, karmił jednego wieprza i dwa kapłony. Również i on był zobowiązany do prac przy zamku. W 1744 roku młyn ten był zupełnie zaniedbany i już nie funkcjonował. Trzeci z przedborskich młynów nazywany był Ligoniewskim. Nazwa zapewne pochodzi od założycieli z rodziny Ligoniew. W 1636 roku został przez Barbarę Karnicką zapisany na rzecz miejscowego kościoła. Leżał nad stawem, do którego pretensje rościł sobie ks. proboszcz. Lustratorzy spornej sprawy o staw nie rozstrzygnęli, ale nakazali staroście zawarcie jakiegoś porozumienia z księdzem.

Do najwcześniejszych potwierdzonych profesji w Przedborzu należały rzemiosła. Jatka mińska wzmiankowana jest już w 1430 roku. W 1588 w rynku było 7 jatek. W 1636 roku założyli 3 wójtów. W tym roku otrzymali też (w dniu 26 lipca w Krakowie) z rąk Zygmunta III Wazy, swój statut. Ich handel był ograniczony poprzez tzw. wolnicę. Od św. Bartłomieja (24 sierpnia) do św. Marcina (11 listopada) w każdy czwartek i niedziele mogli handlować rzemiosła z innymi miejscowościami. W czasie wolnicy każdy sprzedawca winien był odprowadzać podstaroście bydła opłatki.

W 1553 roku powstał cech zbiorowy zrzeszający kilka profesji: kowali, kulusarzy, kotlarzy, mieczników. Ich statut na prośbę wójtów cechowych w osobach kowali Stanisława Pieczyłaka,

Józefa Orliszko i Stanisława Rakosza i kowalusa Jerzego, potwierdził w 1576 roku dzierżawca miasta Maciej Leżeński. Prawdopodobnie 25 stycznia 1595 roku kowalusi i kowale usamodzielnili się i otrzymali od Zygmunta III Wazy statut własnego cechu. Jego członkowie utworzyli też własne bractwo kowalcielskie. Decyzją o powstaniu tego bractwa podjął burmistrz i rada miasta 2 stycznia 1594 roku. Potwierdzenie uzyskali w 1601 roku od Zygmunta III Wazy, zaś w 1633 od jego syna Władysława IV. Byli zwolnieni od wszelkich opłat na rzecz zamku.

Krawcy cieszyli się własnym statutem od 4 listopada 1641 roku. Było to potwierdzenie uchwały rady miejskiej z 10 sierpnia 1640 roku. Już wcześniej jakiś przywilej wydał im Stefan Batory. W 1664 roku było ich w Przedborzu tylko 2. Zwolnieni byli od opłat związanych z własną produkcją. Kuźnierze otrzymali przywilej od Zygmunta III Wazy w 1610 roku, potwierdził go podczas koronacji Władysława IV w 1633 roku w Krakowie. Szewcy doczekali się swego przywileju 28 maja 1607 roku i jego potwierdzenia w dniu 10 marca 1633 roku. Podobnie i oni zwolnieni byli z obciążeń na rzecz zamku. Potwierdzenie swych przywilejów uzyskali w 1744 roku.

Opłacać podatki powinni także i ci, którzy zajmowali się wytwórstwem gorzałki. W 1636 roku ustalono, że od garnca gorzalczanego należało płać po 1 zł i 18 gr. Podobne opłaty przewidziano przy produkcji piwa. Od każdego 7 korcy sodu płacono po 2 zł. Opłata roczną wyliczono od wódki na 8 zł, a od piwa na 60 zł. Postanowienia te powtórzono w 1660 roku, 13 grudnia 1724 i w 1789 roku. Roczna produkcja wódki nie była stała, nie znamy dokładnych danych na ten temat. Przedbórz był silnym ośrodkiem piwowarstwa, na co wskazuje lustracja z 1564 roku. Na rzecz zamku miejscowi piwowarowie płacili 12 beczek piwa.

W XVI wieku rzemiosło przedborskie było znaczącą siłą gospodarczą miasta, o czym świadczą duża liczba cechów rzemieślniczych. Niestety taka sytuacja nie trwała długo i wraz z upadkiem miasta w XVII wieku zaczął się regres w rzemiołnictwie. Sytuacja pod tym względem była katastrofalna pod koniec XVIII wieku. W 1789 roku lustratorzy zanotowali, że krawców katolików było tylko 2. Jeden z nich miał własne domostwo, a drugi był komornikiem. W mieście nie było żadnego kowalusa, tylko 1 kowal i kilku szewców. Na temat przyczyn czytamy ludności miasta uciski różne [...] Żołnierskie najwięcej, do dziesiątej i więcej części zmniejszona, to wszystko podupadło, przywileje i prawa czczone zostały, ani prowent starożytny żadnej z tych wszystkich cechów prowencji nie ma. Sytuacja poprawiała się w następnym stuleciu, ale było to już zupełnie inny rodzaj gospodarki. W wieku XIX rozwinął się tu handel drewnem, które spławiano Pilicą, a także bydłem i ziemiohodami. Były tu też kamieniołomy i wapienniki. Po upadku w połowie XVII wieku miasto zaczęło się podnosić na przełomie XVIII i XIX wieku.

Życie gospodarcze miasta ściśle związane było z odbywanymi w targami i jarmarkami. W dniu 10 sierpnia 1633 roku Władysława IV wydał w Krakowie przywilej na jarmarki. Niestety zachowany do dziś pergamin jest zupełnie nieczytelny i nie sposób ustalić, czego konkretnie dotyczy. W czasach największego rozkwitu miasta odbywało się tu 6 jarmarków. Trzy z nich trwały po tygodniu. Pierwszy rozpoczynał się w piątek niedzielą Wielkiego Postu, drugi po św. Michale, czyli 30 września i trzeci 22 listopada. Już w drugiej połowie XVII wieku skrócono je do jednego dnia. Były też trzy jarmarki mniejsze, odbywające się po jednym dniu. Ich termin to: piątek niedziela Wielkanocy (czasami zamiast to obchodzono w terminie stałym 23 -25 marca), po Bożym Ciele i po świętym Aleksym, tj. 17 lipca. Cotygodniowe targi załatwywano w czwartki. Kupcy przyjeżdżający w owe dni na handel mieli obowiązek opłacać na rzecz zamku od każdego wozu, wołu, czworga drobiu, baranów albo cieląt po 1 gr. Od innych mniejszych wozów po 6 denarów. Garncarze opłacali się swoimi wyrobami. Lustratorzy w XVII wieku obliczyli, że rocznie z tego miało dochód może dojść do 5 florenów (5 złotych).

Z powodów targów lustratorom skarżył się ks. proboszcz. Kościół ponosił szkody gdy targi nie w czwartkowe dni, jak być powinno, ale w niedzielne odprawiały się zwykłe, pod którymi czas nabożeństwo rozerwane bywa, ponieważ więcej ludzi targu, a nie nabożeństwa pilnuje. W związku z tym, że przeniesienie terminu targu odbyło się bez zgody króla, ale za to z pobłażliwością władz miejskich, lustratorzy nakazali powrót do dni czwartkowych. Obowiązek zmiany miano ogłosić najbliższą niedzielą. Na nieprzestrzegających zakazu i nadal dokonujących zakupów nałożono dużą karę w wysokości 1 grzywny na rzecz zamku. Nad wykonaniem przez władze miejskie tego postanowienia miało czuwać podstarożytność.

Z czasem jarmarki i targi straciły swe dawne znaczenie. Lustracja z 1789 roku stwierdza, że w tym czasie skupiały tylko ludność najbliższej okolicy. Zaprzesano nawet pobierania dawnych opłat

na rzecz starostwa. W XIX wieku przedborskie jarmarki i targi nie wróciły do dawnej świetności, ale i tak odgrywały dla okolicy ważną rolę. To tu kupowano narzędzia rolnicze, dzięki takim targom rozprzestrzeniały się np. żelazne pług.

Mieszkańcy Przedborza nie handlowali swymi towarami tylko tu. Widzimy ich na przestrzeni wieków w różnych miastach. Pierwszym znanym jest Mikołaj, który w połowie XV wieku handlował ledziami, a zaopatrywał się w nie w Toruniu. Mieszczanie zajmowali się też sprzedażą soli. Na tym tle dochodziło do sporów z Włocławicą. W połowie XVI wieku na większą skalę zajmował się tym Mikołaj Stanioszek.

W 1593 roku w księdze celnej Krakowa zanotowano kupca Żydowskiego z Przedborza - Mojżesza. W tym samym roku przedborskich żydów odnotowano tam ogółem 7 razy. Natomiast w latach: 1636 - 2, 1661 - 16, 1681 - 4, 1701 - 6. Dane te wskazują, że kupcy z miasta byli aktywni w skali całego kraju, skoro licznie odwiedzali jedno z najważniejszych miast kraju. Do Krakowa wożono miód, który był jednym z podstawowych produktów wywożonych z Przedborza.

Położenie miasta na szlaku handlowym powodowało, że Przedbórz był też miejscem na szlaku tranzytowym. Przez miasto szły stada wołów pędzone z Rusi, ale też i bursztyn, sukna, owoce, żelazo, futra, skóry, wina, miody, piwo browarnicze, ryby solone ze Lwowa, Lublina, Kijowa, konie, bydło, owce. Kupiectwu przedborskiemu sprzyjało nie tylko położenie geograficzne miasta, ale także przywileje królewskie. W oparciu o jakieś inne starsze dokumenty królewskie, w 1518 i 1570 roku zwolniono od cła, targowego i jarmarcznego w miastach polskich, kupców jadących po towary lub z towarami. Pędzone bydło i trzodę chlewną zwolniono w okolicach miasta od mostowego i pastewnego.

W Przedborzu było kilka karczem. Jedną z nich położoną w mieście (chodzi zapewne o tą koło kościoła), w 1765 roku określona była jako wielka z pokojami gościnnymi po obydwu stronach. Obok niej stała duża stajnia. Drugą karczma nazywana była Bugaj i stała pod zamkiem. Miała wielką izbę i jedną komorę. W 1724 roku zastrzeżono, by prowadził ją wyjątkowo katolik. Była też i trzecia karczma za mostem, którą nazwano Widomą.

Żydzi

Od pewnego momentu dziejów Przedborza ważną rolę w życiu miasta zaczęli odgrywać obywatele pochodzenia żydowskiego. Nie sposób oczywiście stwierdzić, w którym roku pierwsi Żydzi tu się osiedlili. Wiadomo natomiast, że za panowania króla Stefana Batorego uzyskali przywilej swobodnego osiedlania się w tym mieście. Szybko decyzja królewska przełożyła się na znaczny napływ Żydów do Przedborza. W 1595 roku Zygmunt III Waza wydał dokument o zupełnie przeciwnej treści aniżeli jego poprzednik. Zakazał on bowiem w ogóle dalszego osiedlania się starozakonnych. W razie złamania przepisu przewidziano kary. Władcy chcieli o niedopuszczenie do zwiększania się domostw należących do Żydów. W przypadku, gdyby mieszczanin sprzedał dom Żydowi tracił pieniądze uzyskane za niego, a kupujący nabyty budynek. Uzyskane w ten sposób dochody miały być przekazywane na rzecz budowy ratusza, na potrzeby miasta lub szpitala. Żydów jednak przybywało, a co za tym idzie musieli gdzieś mieszkać. Skoro nie można było sprzedawać im domów, radzono sobie inaczej. Wielu mieszczan wynajmowało im swoje domostwa. Powodowało to oburzenie miejscowego proboszcza ks. Radziłtkowskiego w 1637 roku, który skarżył się do konsystorza kurzelowskiego na przedborzan, że nie mając względu na zakazy i statuty kościelne przyjmowali ich do swych domów i nie wzdragają się z nimi mieszkać. Sąd kościelny nakazał usunąć Żydów z domów katolickich i w przeciwnym razie nie przyjmować pod karą ekskomuniki. Ale jak się to miało do praktyki, tego nie wiadomo.

Złe ustawodawstwo nie trwało długo. Ustanowione prawo zmienił kolejny władca, syn Zygmunta III, Władysław IV. Okazało się do uzyskania przywileju byłą stratą, jakie miasto poniosło przed 1634 rokiem w czasie pożaru (nie wiadomo czy pożar strawił tylko żydowską dzielnicę, czy całe miasto). W dniu 1 sierpnia tego roku Żydzi otrzymali przychylną odpowiedź skierowaną do władcy prośbę. [...] "przychylając się do supliki Żydów Miasta Naszego Przedborza, z dopuszczenia Bożego przez Ogień ze wszystkim domostwem zniesionych. Daiemy im ten przywilej y pozwolenie nasze aby mogli Domy swe na tymże miejscu gdzie pierwsi mieli, tak w gronie mieyskim iako w Gronie Zamkowym budować, także Bożnice y Kierkow na swym mieyscu, handel wszelaki odprawować, pożywienie wszelkie kupować y wszelkie bydło bić y przedawać na Starym Mieyscu, gorzałkę palić y szynkować. Podatki iako przedtem dawali, tak i teraz niemniej ani więcej dawać będą powinni". Na uwagę zasługuje określenie Żydowskiego cmentarza mianem kierkow a nie kirkut. Ciekawe też jest, że ta wersja nazwy

utrzymała się do dnia dzisiejszego. Takim mianem określona się miejsce, gdzie w cmentarz się znajduje. Rok 1634 jest też datą pierwszej wzmianki o istnieniu tu gminy Żydowskiej, posiadającej bożnicę i kirkut. W tym czasie było w mieście 10 Żydowskich domów wraz z bożnicą. Każdy z właścicieli płacił po 2 floreny od domostwa, ci którzy mieszkali "komorą" u innych płacili po 1 florenie. Wóród żydów było trzech, którzy byli rzeźnikami i ci płacili rocznie po 4 floreny.

W czasie swej bytności w Przedborzu Jan Kazimierz Waza potwierdził przedstawiony mu do podpisania przywilej wystawiony przez swego brata My tedy Jan Kazimierz król skłoniwszy się do prośby jako słusznej żydów pomienionych rzeczony List we wszystkich jego punktach, klausulach, artykułach, koncylicjach aprobowujemy, konfirmujemy, stwierdzamy i tym Listem naszym umacniamy, ponieważ prawu pospolitemu w niczem nie jest przeciwny. Stało się to w obozie pod Przedborzem 15 września 1655 roku. U progu narodowej katastrofy, jak był potop szwedzki, w Przedborzu były tylko 4 domy Żydowskie, reszta była zniszczona i opuszczona. Od każdego z nich płacono po 2 floreny. Komorników było 4 i każdy z nich płacił podobnie jak dawniej po 1 florenie. Rzeźników Żydowskich było 3, ale tylko jeden z nich płacił podatki w wysokości 4 florenów.

Po przegranej przez Jana Kazimierza bitwie pod Baranowem wojska szwedzkie zajęły miasto i zniszczyły go. Ucierpiały nie tylko zabudowania miejskie, ale także ludność. W tym także Żydowska. W Przedborzu ucierpieć miało 50 rodzin Żydowskich. Zaznaczyć jednak trzeba, że nie ma pewności, czy rzezi dokonały wojska szwedzkie, czy może w późniejszym okresie (1657 rok) oddziały Stefana Czarneckiego. Mszczono się w ten sposób za rzeź lub faktyczną współpracę z najeźdźcą. W 1662 roku były tylko 4 zamieszkałe domy Żydowskie. W tym roku jednak pogłównie zapłacono 40 starozakonnych, stał wniosek, że musieli wynajmować domy. Wóród opodatkowanych było też 4 komorników, czyli ludzi nie posiadających własnego domu i zmuszonych do wynajmowania u kogoś komory. W ciągu następnych kilkudziesięciu lat liczba żydów wzrastała. W 1711 roku zapłacili pogłównego 643 złp, natomiast w 1737 roku już 1165 złp. W dniu 9 stycznia 1745 roku August III zatwierdził prawa do nabytych przez żydów domów w mieście w liczbie 25. Potwierdził to też 17 listopada 1765 roku Stanisław August Poniatowski. Z tej liczby 9 pochodziło z darowizny od miasta. W 1724 roku stwierdzono, że żydzi zobowiązani byli do ponoszenia jednakowych ciężarów z resztą mieszczan.

W 1754 roku pożar strawił dzielnicę Żydowską. Prawdopodobnie już w rok później odbudowano bożnicę z modrzewiowego drewna. Stara świątynia sięgała czasów Władysława IV, kiedy po pożarze starozakonni otrzymali prawo jej odbudowy. Pod koniec XVIII wieku kościół w Chełmie otrzymał zapis na synagodze przedborskiej, ale szczegóły tej sprawy nie są znane. Być może gmina pożyczająca pieniądze na odbudowę świątyni i zabezpieczeniem pożyczki była ona sama.

Ale nie obyło się bez problemów. Chyba zaistniały jakieś przy odbudowie dzielnicy. W obronę wzięli żydów król Stanisław August, który 11 czerwca 1765 roku wystawił im glejt biorący ich w opiekę, by po pożarze mogli powrócić do dawnej fortuny. Zdaje się, że nieprzychylny starozakonnym był starosta przedborski Piotr Machowski. Ponownie ujął się za poszkodowanymi król, który wydał 3 grudnia 1765 roku dokument broniący ich praw. Trzy dni później wystawił "list zwolony", uwalniając ich od pretensji wierzycieli na okres 6 miesięcy. W 1765 roku lustratorzy stwierdzili, że ludność Żydowska przewyższa liczebnie katolików. Miało ich mieszkać 665 w całej gminie. Gospodarzy Żydowskich było w mieście 37 i 46 komorników. Pod rokiem 1775 zanotowano, że w mieście było 49 domów katolickich i 70 Żydowskich, w tym 5 murowanych. Z czasem proporcje się odwróciły. W 1790 roku wszystkich domów było 123, w tym 40 Żydowskich. Ludność starozakonna miała problemy mieszkaniowe. Żydzi mieszkali też w austerii pańskiej (czyli należącej do właściciela miasta), w domu pańskim w rynku, w zamku (2 rodziny), browarze księżym i w browarku miejskim, ratuszu i Żydowskim szpitalu. Ludność Żydowska w całej gminie liczyła 498 ludzi, natomiast w samym mieście 268.

Przedborscy żydzi byli aktywni na polu handlowym w całym kraju. Dużo czynnikiem działalności gospodarczej miasta przeżyli żydzi. Trudnili się przeważnie drobnym handlem, a swój towar najprawdopodobniej sprowadzali z Gdańska. W latach 1651 - 1738 kupcy z Przedborza wyznania mojżeszowego widywani byli na jarmarkach wrocławskich.

Ich obecność zarejestrowano komory celne na Mazowszu. W 1764 roku zanotowano tu 12 przewoźów. W podwarszawskiej Pradze Jęwel Abramowicz przewoził 4 kopy rogów bydła

skupionych od garbarzy z Pragi. W lutym tego roku Jakub Markus (Marlus) przewiózł beczki kramarszczyzny. Tym samym handlował ławel, a ponadto też workiem nici i baryłkami lulek glinianych. W czerwcu niejaki Zelman miał beczki kramarszczyzny i baryłki lulek, dwie sztuki astrachanu i kopę pętna woskowego. W lipcu ponownie ławel wiozł 3 beczki kramarszczyzny, natomiast Herszko tylko wór. W sierpniu Icek Fraimowicz do oclenia przedstawił 2 tuziny pończoch białych zimowych, 1 kopę pętna w paski, 1 sztukę flaneli oraz wór norymberszczyzny (galanteria). Fraim miał do oclenia 1 sztukę multanu, Izaak 3 sztuki wstążki i wór norymberszczyzny. Największą ilość towarów wiozł Lewek Lejzerowicz. Było to 10 par maglowizny, 17 sztuk pętna konopnego. 11 sztuk pętna paczesnego oraz 2 kamienie anyżu. 23 czerwca 1764 roku Izrael z Przedborza (sądząc po większym asortymencie mógł być handlarzem hurtowym) przewiózł przez komorę celną pęty kamienia prządki iłасьkiej, 2 tachry irchy, 1 tacher zamszu, 1 sztukę barchanu włoskiego, 1 sztukę madzelanu, 4 kopy starchanu, 16 tuzinów pończoch białych zimowych oraz 6 tuzinów pończoch dziecięcych. Tego samego dnia Iłako miał ze sobą 23 tuziny pończoch zimowych oraz beczki lulek glinianych.

Duża liczba łydów w mieście utrzymywała się nadal w XIX wieku. łydowski charakter miasta zauważył też Władysław Stanisław Reymont. Pisał, że Przedbórz to bardzo stare, bardzo niechlujne i bardzo żydowskie miasto. Rozłożyło się na stokach kamienistego wzgórza, zbiegającego do Pilicy i siedzi, jak przekupka obdarta i brudna. Główny rynek ma bardzo stare, piętrowe domy, ale nic charakterystycznego, chyba trochę arkadowych podcieni i szereg domów, których piętro niezamieszkałe rozwała się z wolna. Zagłada ludności żydowskiej przysłała wraz okupacją niemiecką.

Trudno będzie napisać pełną historię miasta do końca XVIII wieku. Oczywiście powodem jest brak źródeł. Przede wszystkim nie zachowały się księgi miejskie, które w przypadku innych miast pokazują wewnętrzne życie społeczne. W nich bowiem notowano wódcze miejskie, wszelkie transakcje handlowe, spisy podatkowe (czyli listy mieszkańców), testamenty itp. Z tego powodu historycy zajmujący się tym zagadnieniem powinni ze szczególną uwagą wychwytywać nawet pojedyncze informacje i na takiej bazie oraz analogiach z innymi miastami próbować opisać dzieje miasta. Brak rzetelnych informacji jest bowiem doskonałą pożywką dla powstawania zupełnie fantastycznych opowieści, które powtarzane z biegiem lata zaczynają uchodzić za prawdę historyczną. Nawet najmniejszy fragment dziejów miasta jest lepszy od rozbudowanych fantastycznych opowieści o podziemnych tunelach, polowaniach królewskich, które w gruncie rzeczy były tylko epizodem, czy wreszcie o tym, że Przedbórz był jako specjalnie hołubionym miastem przez Kazimierza Wielkiego. Nie można zaprzeczyć słowom kronikarza, że miasto się rozwinęło za jego panowania. Król był jego właścicielem i dbał o swoje dobra, podobnie jak w przypadku kilkudziesięciu innych ośrodków miejskich.

Tomasz A. Nowak
Muzeum Regionalne im. Stanisława Sankowskiego w Radomsku

Najstarsze dzieje Przedborza, opracowane przez Tomasza A. Nowaka z Muzeum Regionalnego im. Stanisława Sankowskiego w Radomsku opublikowane były na łamach Gazety Radomszczańskiej (numery 7-11 z 2009 r.).